

Andrzej Bargiel: Na K2 pada, na Evereście leje. Ocieplenie klimatu widać w górach gołym okiem

Niedawno świat obiegła informacja, że lodowiec na Mont Blanc pęka. Chwilę później Szwajcarska Akademia Nauk ogłosiła, że tamtejsze lodowce w pięć lat skurczyły się o 10 proc. Naukowcy ze Szwecji policzyli, że ich najwyższy lodowiec Kebnekaise skurczył się o 24 m. Liczby robią wrażenie, ale dla człowieka, który nie bywa w górach, są abstrakcją.

– Ocieplenie klimatu widać w górach gołym okiem. Coraz mniej śniegu, coraz cieplej, topniejący lód odsłania skały, one się kruszą. Degradację i spustoszenie widać na każdej wysokości, i w Alpach, i w Himalajach. Wysokie góry, lodowce, wieczna zmarzlina, które kiedyś wydawały się czymś nie do ruszenia, znikają na naszych oczach.

„Warunki w tym roku są bardzo trudne. Monsun się przedłuża, często pada śnieg i deszcz. Podczas lata poziom zamarzania był bardzo wysoki i lodowiec jest w tragicznym stanie, jest w nim mnóstwo szczelin (...). Niestety czasem jest tak, że trzeba szacować ryzyko i jeżeli jest za duże, powiedzieć stop” – napisał tuż przed zejściem z Everestu.

– Zasada jest ogólnie taka: wybieram jesień na wyjście na szczyt i zjazd na nartach, bo podczas monsunu spadają ogromne ilości śniegu, czyli mam to, czego potrzebuję: naturalnie zaśnieżone dzikie zbocza, puch, świeży śnieg. Tak teoretycznie powinno być i tak było za pierwszym razem, siedem lat temu, gdy byłem pod Mount Everestem. Ale w tym roku podczas monsunu poziom zamarzania był bardzo wysoki. Czyli w niższych partiach gór nie było śniegu, zamarzał na wyższych wysokościach, niż jesteśmy przyzwyczajeni. I zamiast 20 m śniegu, który normalnie tam spada, spadło mnóstwo deszczu, który wypłukał lodowiec.

Deszcz na kilku tysiącach metrów wysokości?

– Pierwszy raz widzieliśmy deszcz na 6,5 tys. m dwa lata temu, podczas wyprawy na K2. Kiedyś na takich wysokościach to się nie zdarzało. Teraz to zaczyna być naturalnym zjawiskiem. Po tych lodowcach, kiedyś zamarzniętych, płyną teraz potoki wody, mokrego śniegu, skał. Góry się kruszą, rozsypują.

REKLAMA

Jesteś w Himalajach, najwyższych górach świata, a tam temperatura jak jesienią w Krakowie. Tyle że warunki inne, bo przecież jesteś na kilku tysiącach metrów, na lodowcu, więc nie możemy powiedzieć sobie: „OK, nie ma śniegu, to pójdziemy kawałek dalej, wyżej i będzie”. To zmienia całą wyprawę, zmusza do szukania nowych dróg, naraża na większe niebezpieczeństwo. Ale mniejsza o wyprawy. Ocieplenie ma ogromne konsekwencje tam na miejscu i nie tylko.

Jakie?

– Rosnąca temperatura powoduje, że lód przeistacza się w cukier lodowy, staje się kruchy. Turnie lodowe łamią się i sypią przez nadmiar słońca i deszczu. Lodowiec się wypłukuje i rozsypuje, bo jego bloki są bardzo ciężkie.

W tym roku bardzo wyraźnie zobaczyliśmy, jak lodowiec zmienił się przez siedem lat. W drodze na Everest pojawiły się dwa pasaże dużych szczelin, których nigdy wcześniej nie było. To nowe zjawiska, te szczeliny mają po 50 m głębokości, przecinają całą dolinę. Lodowiec topi się i schodząc w dół, przełamuje się, a szczeliny otwierają się coraz bardziej.

Zasadniczo, aby przedostać się przez lodowiec, używamy drabin, ale w tym roku on był tak połamany, tak gęsto popękany, a fragmenty między szczelinami były tak wąskie i kruche, że nie dało się po tym chodzić. Było tak ciężko, że Szerpowie, którzy odpowiadają za przygotowanie drogi między bazą a obozem I, po raz pierwszy nie mogli jej sforsować.

Zasada jest taka, że powinno się iść środkiem doliny, między stromymi ścianami, by zmniejszyć zagrożenie lawiną, która może zejść z tych

był cały połamany, od ściany do ściany. Aby przejść, musieliśmy uciekać w stronę ścian, czyli bardziej ryzykowną trasą.

W końcu się wam udało.

– Ale zajęło to mnóstwo czasu. A potem okazało się, że 800 m nad doliną, przez którą przechodziliśmy, wisi ogromny serak – wielki kawał lodu wielkości bloku mieszkalnego, który odstaje od właściwego lodowca. O połowę mniejszy serak zabił w 2014 r. kilkunastu Szerpów. Zdecydowaliśmy, że się wycofujemy.

Czułeś złość?

– Miesiącami się przygotowujesz, wszystko sprawdzasz, analizujesz, a potem musisz zawrócić. Trudne doświadczenie.

Przez te siedem lat Everest stał się jeszcze bardziej nieprzewidywalny, niż był. Nie wiesz, czy coś się nie rozsypie, nie złamie, nie spadnie na ciebie. W górach zawsze dążysz do tego, by ograniczać zagrożenie, ale przy ocieplającym się klimacie trudno przewidzieć cokolwiek.

Są podczas doby wąskie okna pogodowe, gdy temperatura jest stała. Rano budzisz się, rośnie temperatura, sypią się lodowce, schodzą lawiny. Potem przez moment jest stała temperatura, wszystko namaka, wieczorem znowu zamarza, więc kawałki lodu się odrywają. Ten sam mechanizm wpływa na odrywanie się seraka. Woda dostaje się między lodowiec a serak i odszczepia go. A gdy w ciągu dnia są duże różnice temperatur, to nie ma szans, by ten lód się zawiązał.

Ale nie mogę się wkurzać na góry. Fizycznie nie jestem w stanie nic z tym zrobić. Czuję raczej bezsilność, rozczarowanie. Góry to nie tylko mój dom, ale też miejsce, gdzie się sprawdzam, przełamuję ograniczenia. Boję się, że nie będę mógł tego robić i nie będę miał na to wpływu.

Na góry nie możesz się złościć. A na człowieka?

– Tak, na ludzi się wkurzam. Na polityków, na koncerny, na przemysł.

My nie zwracamy uwagi na newsy, że lodowce topnieją, bo nam się wydaje, że Himalaje są daleko i nas to nie dotyczy. Ja podczas wypraw

migracje, zakładanie nowych pól uprawnych na innych wysokościach, w innych częściach gór. Nie nasz problem? Ale lodowce są źródłem wody dla miliardów ludzi – w Indiach, Chinach czy Pakistanie. A co zrobimy, gdy zabraknie im wody? Przecież oni będą musieli szukać nowych miejsc do życia.

A są jeszcze zwierzęta. Wyginięcie grozi panterom śnieżnym. Kurczą się ich naturalne siedliska. Pantery śnieżne żyją między 3 tys. a 5,5 tys. m. Nie mogą zejść za nisko, do lasów, ale też nie dają sobie rady w wysokich partiach gór. Tymczasem ocieplenie powoduje, że poziom zamarzania jest coraz wyższy i pantery nie będą dawać sobie rady.

To zejdźmy trochę niżej, w miejsca, w których pracują i bywają zwykli ludzie. Zmiany klimatu bardzo widoczne są również w Alpach.

– Tam warunki zmieniają się nieustannie. Postępy degradacji widać w ciągu roku. Przestałem planować odległe czasowo wyjazdy w Alpy, bo nie mam pewności, że będzie śnieg, a jeśli nawet, to tyle, ile ja potrzebuję. Poruszam się poza trasami, w puchu, więc świeży śnieg jest podstawą. A już bywało, że jadę, a tam śniegu brak i trzeba szukać innych miejsc, w wyższych partiach gór.

Ktoś powie, że to przecież tylko narty, ale ta nieprzewidywalność bardzo wpływa na życie ludzi w tamtych rejonach. Oni żyją z narciarstwa, wokół nart i śniegu kręci się mnóstwo biznesów.

Jakiś czas temu w Alpach Francuskich trzeba było zamknąć słynną kolejkę na Aiguille du Midi, która jest osadzona na skalnych turniach, na wiecznej zmarzlinie. Wieczna zmarzlina, która spajała skały przez tysiące lat, topnieje i czujniki GPS zamontowane wokół turni pokazały, że lodowiec się poruszył. A jak lodowiec ma problem, to wyciąg na nim zamocowany też, bo konstrukcja może się oderwać, przewrócić, złamać. Lata temu nikt z inwestujących w olbrzymią infrastrukturę nie spodziewał się, że w rejonie Chamonix kiedyś trzeba będzie zamykać te kolejki, bo będzie za ciepło i lodowiec zacznie topnieć tak szybko.

Że tempo topnienia będzie szybsze niż opady śniegu?

– Ja sam nie mogę w to czasami uwierzyć. A to przecież rodzi kolejne problemy, bo zmusza człowieka, żeby szedł coraz wyżej w

poszukiwaniu śniegu. A człowiek ma granicę, do której jest w stanie komfortowo funkcjonować.

Nie każdy jest Andrzejem Bargielem, nie każdy wchodzi na K2 bez tlenu.

– Wiele osób już na poziomie Alp, na 3 tys. m ma problemy z ciśnieniem, oddychaniem, czuje się niekomfortowo.

Mówisz, że góry to jest twój dom. Pamiętasz swój pierwszy szczyt?

– Pierwszy szczyt był u mnie na wsi, jak z chłopakami braliśmy narty na plecy i zjeżdżaliśmy z okolicznych gór. Ja wychowywałem się w Łętowni, między Krakowem a Zakopanem, i wtedy tam nie było żadnej infrastruktury narciarskiej. Zarzucało się narty na plecy i maszerowało pod górę. Do szkoły jeździliśmy sankami po zamrażniętej rzece. To było moje dzieciństwo.

A teraz patrzysz na nasze Tatry i...?

– I widzę, że śniegu coraz mniej, że powietrze coraz gorsze, że śmieci coraz więcej. Parę lat temu poszedłem na spacer na Giewont i spojrzałem na ośnieżone zbocze Harendy. Śnieg był żółtoszary od smogu, od zanieczyszczeń. Nie mogłem rozpoznać, co to w ogóle za zbocze, tak inaczej i odstraszająco wyglądało.

W Polsce na razie nie odczuwamy zmian tak, jak odczuwają mieszkańcy Himalajów czy regionów alpejskich. Widzimy, że z roku na rok jest mniej śniegu, ale jakoś się do tego przyzwyczajamy. Ale ja nie mogę przyzwyczać się do tego duszącego odoru. Bo idę wyżej i natychmiast odczuwam różnicę. Powyżej 1500 m powietrze staje się przejrzyste. Z Tatr widać wielką chmurę nad Podhalem. Tylko tam wysoko można odetchnąć. Albo nad morzem.

Dlatego zaangażowałeś się w akcje antysmogowe?

– Tatry to mój dom. Każdy chce mieć w domu czysto i chce się w nim dobrze czuć. Każdy chce się w domu regenerować, a nie truć. Gdy byłem dzieckiem, miałem pokój na poddaszu. Na wysokości okna sąsiad wypuszczał codziennie w powietrze śmierdzący, czarny dym przez komin

Doniósłbyś na sąsiada, który pali w piecu śmieciami albo byle jakim węglem?

– Tak. To nie donos. Gdy ktoś ci grozi, wyrządza krzywdę, obraża, bije, to to zgłaszasz. Palenie śmieciami czy jakimś odpadem z węgla to jest trucie. Dlaczego mamy się na to zgadzać?

Ludzie na Podhalu łączą ten znikający śnieg ze zmianami klimatu?

– Ta świadomość jest coraz większa. Ale największym problemem jest nie to, czy oni łączą, czy nie łączą, tylko że nam wszystkim się zdaje, że nasza ingerencja, nasz wpływ w skali świata jest żaden. A każdy dokłada swoją cegiełkę, wszyscy jesteśmy odpowiedzialni. I wszyscy będziemy odczuwać skutki. Ja miałem dzieciństwo, w którym rzucaliśmy się śnieżkami, jeździliśmy na sankach i na nartach do szkoły, a śnieg był bez przerwy od listopada do marca. Moje dzieci już tego nie będą miały. Nie pojeżdżą już na nartach. Śnieg będzie dla wybranych i tylko przez moment.